

Dogmat Dogmatus Dolus (Zdanie fałszywe)

Autor tekstu: Krzysztof Sykta

Żyjemy w rzeczywistości cokolwiek zakłamej oficjalną dogmatyzacją pseudoekspertów. Jeśli nauka nie jest w stanie czegoś wyjaśnić tworzy powierzchowne rozwiązania, quasi-wyjaśnienia, które żyjąc swym własnym życiem z biegiem lat nabierają rangi dogmatu, pomimo początkowej absurdalności i braku jakichkolwiek przesłanek uzasadniających przyjętą teorię. Niejasne przypuszczenie staje się oficjalną wykładnią a wszelkie fakty przeczące teorii zbywa się lub nie przyjmuje do wiadomości. Jeśli fakty są niezgodne z teorią tym gorzej dla faktów.

Nauka przybiera formę religii a zwolennicy danej teorii kłócą się między sobą niczym grupy sekciarzy. Oficjalny „kult” wstrząsany jest różnymi schizmami, zdarzają się spektakularne nawrócenia (vide: Mark Lehner) czy przejście szanowanych dotąd naukowców na drogę schizmy, głoszenia poglądów niezgodnych z założeniami głównego nurtu (vide: teoria panspermii). Negowanie danej teorii odbierane jest nieraz jako podważanie autorytetu danej szkoły bądź konkretnych osób. Utrzymanie własnych poglądów staje się koniecznością ochrony własnego autorytetu.

Racjonalizm postrzegany bywa jako podejście scjentyistyczne i radykalnie naukowe, jako naukowy materializm. Dla mnie podejście racjonalistyczne to również **otwartość i naukowa tolerancja**, rzetelne podejście do wszelkich możliwych teorii (**agnostycyzm badawczy**) — a więc postawa przeciwległa do naukowego dogmatyzmu i radykalizmu, który zaciekle broni swych szaczków, okopów tworzonych z własnych przekonań, utrwalanych i utwardzanych. Racjonalizm badawczy to kreowanie teorii na podstawie faktów a nie dostosowywanie faktów do własnych, mniej lub bardziej wypaczonych teorii. To dla mnie przede wszystkim dociekanie prawdy, nawet jeśli jest ona dla mnie niewygodna, lub dla innych osób, a jej głoszenie przysporzyć może więcej nieprzyjemności niż wątpliwego prestiżu.

Dogmatyzm rodzi się w tych kręgach, w tych obszarach wiedzy, które ściśle związane są z ideologią czy to religijną, czy państwową, czy jakąkolwiek inną, np. rasową (skrajne przykłady — podejście rasistowskie z jednej strony, a z drugiej fałszowanie pewnych faktów w zgodzie z *political corectness*, po to, by zadowolić miejscowych tubylców — np. ukrywanie **rudowłosych szczątków** na Nowej Zelandii czy w obu Amerykach, gdzie szkielety i mumie z rudymi włosami nazywa się dla niepoznaki kulturą Clovis lub Nazca; podobnie dzieje się chociażby w Chinach, czy w Indiach, gdzie starożytne szczątki kultur indoeuropejskich (protodrawidowie, ludy kaukaskie) okrasza się różnymi plakietkami suponującymi ich lokalny charakter).

Przekłamania występujące w nauce i głoszone z powagą dogmatu można by mnożyć, zresztą trudno się dziwić zakłamywaniu historii — bo o niej będzie głównie mowa — skoro na naszych oczach dokonuje się cenzury rzeczywistości. Światopogląd dziennikarzy — sprawozdawców, nosicieli informacji determinuje, jakie informacje przedostają się do publicznej świadomości i w jakiej formie lub z jakim komentarzem. Partyjne lub światopoglądowe ukierunkowanie stanowi sito, przez które przechodzą informacje zmieniając je w papkę przystosowaną do danej grupy docelowej lub do danego celu. Dziennikarz, polityk czy naukowiec - stanowią tubę propagandy własnych przekonań i własnych wierzeń, działają poprzez schemat własnych uwarunkowań. Moja wizja świata sprawia, że koncentruję się na tych, a nie innych rzeczach, determinuje podejście do tematu, formy jego przekazu i wniosków z niego płynących.

Mity, w swym negatywnym znaczeniu, powstają na naszych oczach, wystarczy wspomnieć **lot nr 77**, mający zakończyć swój byt w trzewiach Pentagonu. Problem tylko jest taki, że choć rzeczywiście w Pentagon uderzył jakiś samolot — znaczna część świadków mówiła o średniej wielkości samolocie typu Cessna, inni mówili o Boeingu a inni nawet widzieli pocisk typu Cruise! Tak więc wersja zdarzeń może się różnić w zależności od tego na jakich świadków się powołamy — to wzmiankowany Boeing 77 zniknął z radarów na granicy Ohio i Kentucky, w okolicach miasteczka Portsmouth. Jakie podano wyjaśnienie? „Terrorysty wyłączyli transponder i przez to zniknęli z radarów"! To tak jakby powiedzieć, że terrorysty wyłączyli wycieraczki w samolocie, tyle że *transponder* - urządzenie przekazujące stacji kontroli lotów dane nt.

szybkości i wysokości - brzmi bardziej tajemniczo. No tak, tyle, że radary wykrywają wszystko, co się unosi w powietrzu, niezależnie od tego, co tam wyłączą na pokładzie, może jedynie z wyjątkiem prawie-niewykrywalnych bombowców B-2, ale nawet one nie potrafią zniknąć na zawołanie (chyba), no chyba, że je ktoś zestrzeli... A więc ktoś tutaj kłamie ukrywając prawdę o rzeczywistych organizatorach zamachu — chociażby (dla przykładu) radykalnej, neofaszystowskiej grupie fanatyków z Elohim City, odpowiedzialnej już za wysadzenie w powietrze budynku federalnego Murrah w Oklahoma City.

Mitów i niejasności związanych z 11 września jest rzecz jasna o wiele więcej, ale to już temat na osobny tekst. Dość powiedzieć, że po raz pierwszy od nie wiadomo jak dawna przywrócono do łask totalitarną zasadę, że to oskarżony musi udowodnić swą niewinność, choć już w starożytnym prawie rzymskim ustalono, że obowiązek udowodnienia winy spoczywa na oskarżycielu, a nie na oskarżonym... Lubię Amerykanów, lubiłem Clintona, szczególnie po jego przygodach z nadużywaniem cygar, ale nie znoszę namolnej retoryki wojennej i zakłamywani faktów typu: *There is no doubt* (Rumsfeld, tuba propagandowa, czy też nadworny Kaznodzieja Wojny wśród Jastrzębi) *that...* np. Ukraina sprzedała Kolczugi Irakowi, "i teraz Ukraina **musi udowodnić** swą niewinność". Cokolwiek zrobi oskarżone państwo, to zawsze będzie **za mało**. Lecz oto pojawiają się Chińczycy, którzy stwierdzają, że przecież to oni kupili te Kolczugi, tak jak od początku twierdzili Ukraińcy, i że te radary dalej u nich stoją. I co wtedy się dzieje? Nic, pustka, żadnego słowa przepaszam. A jeszcze przed godziną padały oskarżenia o niewątpliwe i w pełni udowodnione wsparcie dla rzekomych terrorystów z Iraku, państwa, dodajmy, które do roku 1958 stanowiło amerykańsko-brytyjski protektorat, zarządzany i opanowany rezerwuar jednych z największych na świecie złóż ropy naftowej (odwieczny konflikt między Anglią a Francją, konflikt o kontrolę nad irackimi złożami bogactw naturalnych). A kiedy Irak już padnie to zadajmy sobie pytanie: jakie państwo zostanie otoczone przez amerykańskie wojska ze wszystkich stron? Oczywiście Iran, kolejny kraj osi zła, a jak wiadomo zło trzeba złem zwyciężać, wykazać swą moralną wyższość i odpłacać pięścią za pięść. Kiedy ktoś niszczy nam jeden budynek, my równamy z ziemią cały jego kraj, przy aprobacie medialnych trubadurów, piewców bohaterskich młodzieńców idących w bój ze złem tego świata, na kolejną krucjatę, by nieść pokój i miłość, i demokratyczny ład. Bo najlepszą obroną jest atak, a *casus belli* zawsze się znajdzie o najbardziej dogodnej porze.

Wracając do tematu. Racjonalizm wymusza zdrowe podejście do różnorodnych wierzeń i społecznych mitów, przez co traktowany jest z wściekłością i pogardą ze strony wielbicieli tych mitów. Fanatycy wszelkich maści na widok argumentów podważających ich mrzonki wpadają w szal reagując wzgardą i co najmniej uśmieszkiem politowania. Wola większości przez nich ukształtowana jest ich władzą i ich mandatem. Tworzą wypaczony obraz świata by czerpać z niego profit.

Naukowi autsajderzy, którzy podważają naukowe dogmaty wiary stoją poza klubem. Są heretykami, dla których szykuje się stosy braku zainteresowania ze strony medialnego establishmentu lub wyśmiewania przy każdej okazji sporu. Z argumentami heretyków się nie dyskutuje. Bo nie rzuca się pereł przed wieprze.

Fanatyzmu nie można pokonać na drodze dialogu z jego orędownikami. Należy jedynie starać się dotrzeć do jak największej liczby nowych pokoleń by odtrucić je z baśni i myślenia magicznego niezależnie od tematu. Trzeba czekać, aż pewne idee umrą śmiercią naturalną, aż świadomość ludzka uodporni się na pewne kwestie. Tak jak dzisiaj mniejszość zdecydowana wątpi w kulistość Ziemi, czy w różne formy darwinizmu, choć z tym bywa kłopot, tak dopiero przyszłość pozwoli na zmianę kart historii.

Naukowych lub pseudonaukowych mitów jest bez liku. Wciąż można słyszeć o tym, że **cesarstwo rzymskie upadło** (zob. str. 1061, 1762, 377) na skutek *zdegenerowania i ogólnej deprawacji obyczajów* (argument bigotów), a pomija się przy tym fakt, że w momencie upadku — a raczej w pewnej przestrzeni dziejowej, bo nie był to jeden moment, lecz powolna obstrukcja — zachodni Rzym, podobnie zresztą jak i wschodni, nie był już republiką czy pogańskim cesarstwem — lecz państwem teokratycznym i totalitarnym, zrujnowanym wzajemnymi walkami pomiędzy różnymi frakcjami religii, która najbardziej *ukochała pokój*. W pewnym sensie rzeczywiście można mówić, że Rzym upadł na skutek deprawacji moralnej — lecz tym, co do tego doprowadziło było fanatyczne chrześcijaństwo, które wraz z uzyskaniem statusu religii państwowej przejęło pełnię władzy nad państwem powoli przechodzącym do nowego etapu swego istnienia. Rzecz jasna przemiany religijne nie były czynnikiem decydującym, jednym z wielu. (Bizancjum rosło w siłę, by upaść dopiero pod ciosami mahometan). Były jednakże tym, który odmienił całą historię, który wypaczył ludzką

mentalność i poprowadził Europejczyków na drogę stosów i religijnych wojen, na drogę władzy kleru nad zniewieściami cesarzami-dziećmi, totalnym prymatem sfery władców zabobonu nad świecką władzą i świeckim ustawodawstwem.

W przypadku historii Polski wystarczy wymienić **mit o św. Stanisławie** (napędzany przez polski kler i Jana Pawła II), „obrońcy uciśnionych” i „zdegenerowanym szaleńcu” — Boleśławie Śmiałym (polecam prozę Karola Bunscha, zob. też str. 68, 70).

Kolejnym mitem, tym razem nacjonalistycznym, mającym uderzyć w obce roszczenia terytorialne i wesprzeć własne, wpajany nam od dziecka, jest historia o początkach Słowian, którzy mieli się jakoby pojawić z 4 tysiące lat temu w okolicach Wisły i Bugu, zapewne niczym krasnoludy wychodząc z ziemi. Słowianie jednakże przybyli w obecne strony dopiero w okolicach 5 wieku n.e., a wcześniej ziemie te zamieszkiwane były przez plemiona głównie germańskie. Taka jest goła prawda wykopalisk. A jako, że termin „Germanie” lub „Goci” nie przejdzie przez żadne gardło polskiego >naukowca< głównego nurtu, wymyślono takie synonimy jak Wenedowie czy **Kultura Przeworska**, tudzież Kultura grobów jamowych. Ot i po sprawie, wróg został zneutralizowany, w sposób *kulturalny* zakopany w jamowym grobie niebytu niezainteresowania większości niedociekliwej.

Naukowa cenzura ma wieloraki charakter. Dotyczyć może jak widać albo przekłamywania określonych faktów *sensu stricto*, albo ich zniekształcania lub pomijania. Jeśli o czymś nie mówimy, to rzecz ta nie istnieje.

Można radośnie gaworzyć o **spisie Kwiryniusza** w czasach Heroda nie wspominając jednocześnie, że Kwiryniusz przybył do Judei dopiero w jakieś 10 lat po Heroda śmierci, a wcześniej żadnego spisu podatkowego Rzymianie nie urządzali na ziemiach judzkich (zob. str. 1017). Można gaworzyć o wyprawie na osiołku nie wspominając o tym, że Galilea była wtedy odrębnym państwem, którego spis podatkowy Kwiryna nie obejmował, bo i po co, a sama procedura przeprowadzania spisu była diametralnie inna. Ale chodzi przecież o to, by naród połamał się rybą, by ludkowie śpiewali pospołu o osiołkach i krówkach w stajence.

Falszerstwo może mieć charakter nieświadomy, kiedy wynika z czystej niewiedzy, z braku dostępu do danych, które w diametralny sposób zmieniłyby nasze stanowisko wobec danej kwestii. Uczciwość wymaga, by wraz z poznaniem nowych faktów odejść od starych przekonań, miast trwać w samoułudzie. (Inny problem to wiarygodność informacji). Ostatni stan dominuje w kwestii **problemu synoptycznego**. Poszczególne szkoły i frakcje wymyślają nowe argumenty na rzecz swoich racji i kontrargumenty wobec racji przeciwnych. Poniekąd każda ze szkół próbujących przejrzeć proces redakcji ewangelii ma odrobinę racji, lecz nie można dojść do jakichkolwiek sensownych wniosków, jeśli opiera się swe badania na fałszywych założeniach lub przesłankach typu: *ewangelie kanoniczne stanowią teksty pierwotne, które nie podlegały, lub podlegały w minimalnym stopniu, zmianom redakcyjnym*. Analiza stylistyczna temu przeczy, więc zapomnijmy o analizie stylistycznej. Jednocześnie rozwleka się na temat przekształceń w tekstach apokryficznych, czy w tekstach z odrębnych wyznań religijnych. Krytykować i podważać można zawsze racje przeciwne, nigdy własne...

Innym przykładem drobnych **kłamstewek bibliistów**, o których można by napisać cały elaborat i o których wielokrotnie już wspomniano, może być wyciąganie ogólnych wniosków w oparciu o wyrwane z kontekstu, z całości spektrum zagadnienia, przykłady. Możemy się na przykład dowiedzieć, że ewangelia Marka jest najstarsza, ponieważ zawiera najwięcej *arameizmów* i pisana jest *najgorszym stylem*. Jeśli chodzi o arameizmy to sytuacja jest raczej odwrotna — mamy tu do czynienia z wtórną archaizacją tekstu, występująca chociażby w ewangelii Jana czy Nikodema, dane frazy przekształcamy na język aramejski bądź hebrajski, by dodać autentyczności opowiadanej baśni, wplątamy pewne zwroty liturgiczne, by nadać powagi głoszonemu misterium.

Kwestia stylu ewangelii. Słyszymy od zwolenników teorii dwóch źródeł, że Marek najczęściej używa terminu *fero* - *przynosić* w znaczeniu 'przyprowadzać' (*przyniesiono mu głuchoniemego, przyniesiono mu osła itd.*) podczas gdy w wersetach paralelnych występuje *egagon* - *przyprowadzać*. Marek ma więc stosować styl mierny, kolokwialny i bazując na prawdziwości powyższych przykładów można by w to uwierzyć. Lecz prawda jest inna nieco. Ewangelię Marka można podzielić na trzy główne warstwy stylistyczne — partie cudotwórcze i kaznodziejskie, prorockie (teologia gminy o Synu Człowieczym) i opowieść o tygodniu śmierci Baranka na krzyżu. W pierwszej warstwie w istocie styl jest mierny a raczej **inny**, bo pewne zwroty uważane za kolokwialne w jednych regionach w innych były jak sądzę na porządku dziennym; w dwóch pozostałych warstwach styl jest zgoła inny, używa się niemal wyłącznie

zwrotu egagon, co świadczy o odrębności tych fragmentów. I jakie z tego można wyciągnąć wnioski? Jeśli partie Męki były pierwotne względem całego przekazu ewangelii, a wiadomo, że najprawdopodobniej były, tworząc pierwotną pra-ewangelię paschalną, wtedy należałoby przypuszczać, że te fragmenty będą pisane stylem bardziej „prymitywnym”, „starszym”, a jest akurat na odwrót. Świadczyć to może o kilku rzeczach, kilku możliwych procesach.

1. Fragmenty cudotwórcze są wtórne wobec męki — a wobec tego spisane przez innych autorów w innych rejonach świata greckiego, gdzie używano nieco odmiennej dialektyki - fragmenty „prymitywne” byłyby więc młodsze od bardziej >poprawnych stylistycznie<, stanowiłyby późniejsze rozwinięcie zastanej opowieści męki.

2. Inna wersja zdarzeń mogłaby być taka, że początkowo cała ew. Marka spisana była >gorszym< stylem jednorodnym a dopiero później, na podstawie innych ewangelii lub po prostu podczas kopiowania pewne fragmenty poddano retuszowi wygładzając je stylistycznie (dopasowując do lokalnego schematu stylistycznego). Fragmenty z egagon stanowiłyby przejaw późniejszych ingerencji w tekst — lub na odwrót fragmenty z ferousin w Męce świadczyłyby o korektorach nowego redaktora posługującego się odmienną stylistyką. (Podobna sytuacja jest na przykład w ew. Łukasza, większość partii ma zwrot egagon, podczas gdy ferete w znaczeniu 'przyprowadzić' pojawia się tylko raz w rozbudowanej i późnej (nie występującej u Marcjona) przypowieści o synu marnotrawnym (15.23).

Zakres zmian wskazuje na to, że pierwotnie cały Mk lub proto-Mk spisany był stylem >gorszym< a fragmenty z egagon dodano (13.11, 14.44, 14.53, 15.16, 15.20). Pytaniem pozostaje stosunek kanonicznej wersji Marka do tekstu bazowego, który mógł być pisany jeszcze innym stylem.

Niejednorodność stylistyczna w przypadku trzech ewangelii może wskazywać albo na poprawianie tekstu bazowego, na jego przekształcanie, albo też — co również należy wziąć pod uwagę — zmiany wynikać mogą z odmiennego tłumaczenia tych samych fragmentów spisanych pierwotnie w innym języku, powiedzmy po hebrajsku lub aramejsku, gdzieś w rejonach Syrii. W tym momencie ktoś powie — przecież ewangelie spisane zostały po grecku, tak twierdzi cała współczesna biblistyka! Bynajmniej nie cała... Kolejny pseudonaukowy dogmat, który ugrzązł w psychice badaczy i nikt nie zastanawia się nad jego sensownością. Przyjmujemy pewną rzecz za pewnik, a jakie są na to dowody? Nie ma żadnych. Takie jest wyłącznie przypuszczenie. Przekonanie w randze dogmatu, którego nie należy kwestionować. Płynność wypowiedzi nie świadczy o kreacji. Chropowatość oznacza wyłącznie problemy redakcyjne w zestawianiu tekstów spisanych przez różnych autorów. Szereg zwrotów typowych i wieloznacznych w języku hebrajskim różnie tłumaczonych w poszczególnych ewangeliach, lecz w zakresie pierwotnego, hebrajskiego znaczenia, świadczy niewątpliwie o tym, że korzystano z tłumaczeń lub tłumaczono. Jeśli więc dany wers jest identyczny tym gorzej dla niego — prawdopodobna wstawka, i wielokrotnie tak się właśnie okazuje, wersy identyczne słowo w słowo stanowią kopię powstałą przy rozbudowywaniu jednych ewangelii o drugie. Argumentem decydującym będzie tu użycie terminu obcego u danego redaktora, autora (np. królestwo boże/ królestwo niebios itp.)

Podważanie dogmatu jest niewygodne. Jest uderzeniem w panującą modę, w aktualny światopoglądowy czy naukowy establishment, klub wzajemnej adoracji, jest wykazaniem, że przez całe dziesięciolecie wybitni ludzie (czytaj: nasze autorytety, których musimy bronić) głosili rzeczy niezgodne z faktycznym stanem rzeczy; to ujawnienie badawczej ograniczoności całej plejady *guru* danej szkoły. Lecz postęp dokonuje się wyłącznie poprzez odejście od fałszu i śmiałe przyznanie do błędu. Bo nie ma nic złego w tym, że ktoś błędził o ile poprzez zmianę swego stanowiska przybliżył się do prawdy, lub też bardziej racjonalnej strony rzeczywistości.

Krzysztof Sykta

Zajmuje się głównie biblistyką i religioznawstwem. Skończył ekonomię, jest dyrektorem w izbie gospodarczej i redaktorem w Magazynie Przedsiębiorczości i Integracji Lokalnej IMPULS. Redaktor naczelny ezynu Playback.pl

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-02-2003 Ostatnia zmiana: 26-08-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2237) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2237>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl